



Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

BRZASK

PISMO KOMUNISTYCZNEJ PARTII POLSKI

Maj-Wrzesień 2021

ISSN 1429-8279

NR 2/285



Stan wyjątkowy

Kapitalistyczna władza w momencie gdy jest to dla niej korzystne potrafi ograniczyć demokrację oraz rozsiewać fałszywe informacje i szerzyć strach. Społeczeństwem, które obawia się "zewnętrznej agresji" łatwo manipulować. Ułatwia to również odwracanie uwagi od rzeczywistego kryzysu - usług publicznych, mieszkalnictwa, czy zabezpieczeń socjalnych.

PiSowski rząd dla ukrycia swojej nieudolności oraz pogarszania się warunków życia użył straszenia "wojną hybrydową" prowadzoną rzekomo przeciwko Polsce przez Federację Rosyjską i Białoruś. Coroczne manewry wojsk tych krajów pod kryptonimem "Zapad" stały się pretekstem do wprowadzenia na granicach stanu wyjątkowego. Inny oręż to rzekome tłumy nielegalnych emigrantów, próbujących dostać się do Polski. Trudno to zweryfikować. Stan wyjątkowy polega na uniemożliwieniu wstępu do strefy przygranicznej dziennikarzom. Straż Graniczna i inne służby mogą więc bezkarnie wymyślać najbardziej nieprawdopodobne historie i szokować danymi o wielkiej liczbie naruszeń granicy. Prawdziwe dane poznamy może gdy upadnie obecna władza.

Spis treści:

Spotkanie na Przełęczy Okraj	2
20 rocznica śmierci Edwarda Gierka	2
Obchody 79. rocznicy zamordowania pracowników Huty Bankowej	2
Protest pracowników ochrony zdrowia	3
Zwycięski strajk w Paroc Polska	4
Parodia demokracji	4
Lewica" się kłóci	4
Koniec grabieży?	5
Uchodźcy na granicach	5
Amerykańska klęska w Afganistanie	6
Zjazd Ligi Młodych Komunistów	7
Sukces komunistów w Chile	7
Wybory regionalne w Indiach	8
Kubańscy sportowcy na olimpiadzie	9
Kapitaliści bawią się w wyprawy w kosmos	9
Pegasus	10
Miejsca pamięci Armii Ludowej w województwie świętokrzyskim	11
Pamięci towarzysza profesora Wiesława Skrzydły	15
Rocznica bitwy pod Ewiną	16
Zmarł Josep Almudever Mateu	16

Niestety mimo wszystkich swoich potknięć nie ma ona na razie z kim przegrać. Główne partie opozycji to żadna alternatywa. Pojawiają się jednak pewne symptomy poprawy sytuacji. Protesty pracowników medycznych oraz wygrany strajk w Paroc Polska dowodzą, iż wśród ludzi pracy wciąż jest potencjał do buntu oraz walki strajkowej. Obecnie, gdy kapitalizm znajduje się w kryzysie, należy promować organizowanie się ludzi pracy oraz klasową świadomość. Pracownicy nie powinni fascynować się rozgrywkami na szczytach władzy, ponieważ jest to pseudodemokratyczne, kapitalistyczne przedstawienie dla mas. Właściwym kierunkiem jest organizowanie się w związkach zawodowych oraz wspieranie organizacji pracowniczych podejmujących walkę.

Dlatego głównymi tematami w nowym numerze "Brzasku" są głównie protesty pracownicze. Informujemy również o sytuacji na świecie oraz sukcesach komunistów w różnych krajach. Dowodzą one, że wbrew pozorom, dominacja kapitalizmu nie jest nienaruszalna. Da się ją podważyć zarówno na szczeblu lokalnym, jak i w poszczególnych krajach. Chilijscy komuniści zyskali duży wpływ na zgromadzenie opracowujące nową konstytucję kraju. Komuniści odnieśli zdecydowane zwycięstwo w wyborach regionalnych w indyjskiej Kerali. Kubańscy sportowcy odnieśli szereg sukcesów na olimpiadzie, a kampania oszczerstw i próba destabilizacji Kuby poniosły klęskę.

Informujemy również, że spełniły się przewidywania organizacji antywojennych i antyimperialistycznych. Stany Zjednoczone wycofując siły okupacyjne z Afganistanu pozostawiły zrujnowany kraj w rękach talibów - religijnych fundamentalistów. Nie zaprowadziły w nim ani obiecywanej demokracji, ani dobrobytu. Waszyngtońska propaganda "wojny z terroryzmem" rozpada się niczym domek z kart, a światowa dominacja USA upada. Nie oznacza to jednak, że świat staje się bezpieczniejszy. Afera szpiegowska z systemem Pegasus dowiodła iż imperialiści są w stanie stosować inwigilację na niespotykaną dotąd skalę. Najwięksi bogacze bawią się z kolei w wyścig w kosmos nie licząc się z wydatkami, a także ogromnymi problemami społecznymi oraz ekologicznymi trapiącymi całą ludzkość.

Spotkanie na Przełęczy Okraj

28 sierpnia delegacja KPP wzięła udział w Spotkaniu na Okraju w Karkonoszach. Wiec odbywał się po czeskiej stronie granicy. Tow. Zbigniew Wiktor przekazał uczestnikom zgromadzenia pozdrowienia od naszej KPP, tow. Przewodniczącego i Sekretarza oraz poinformował o sytuacji w Polsce a także o procesie delegacyjnym, skierowaniu sprawy przez Prokuratora Generalnego do Trybunału Konstytucyjnego. Zgromadzeni przyjęli to wystąpienie bardzo życzliwie, były wielokrotne oklaski, a w kuluarach, w przerwie wyrażali poparcie i solidarność z naszą KPP.

Były liczne wystąpienia towarzyszu czeskich. m.in. posłów do Parlamentu Republiki Czeskiej, działaczy politycznych z Komitetu Okręgowego, także Czeskiego Pogranicza. Liczne

były delegacje z Niemiec, m.in. z KPD, DKP i różnych lewicowych Stowarzyszeń.

Spotkanie trwało ok. 1,5 godz. Było ważnym akcentem naszej międzynarodowej współpracy, były liczne rozmowy, także wymieniano się gazetami i literaturą polityczną. Spotkanie zakończyło się wspólnym odśpiewaniem Międzynarodówki w kilku językach. Było ważnym akcentem międzynarodowej solidarności i współpracy partii komunistycznych i lewicowych organizacji tego regionu Europy. Czescy Towarzysze zapowiedzieli w 2022 r. zorganizowanie podobnego spotkania z okazji 100. rocznicy pierwszego w 1922 r.

Zbigniew Wiktor

20 rocznica śmierci Edwarda Gierka

29 lipca, w 20 rocznicę śmierci Edwarda Gierka na cmentarzu w Sosnowcu ponad 250 osób uczciło Jego pamięć spotykając się przy grobie.

Obecni byli, poza synem Edwarda Adamem i jego żoną, przedstawiciele organizacji lewicowych z całego kraju w tym marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty i europoseł Marek Balt.

Przypomniano sylwetkę oraz osiągnięcia dekady. Apelowano o zjednoczenie całej lewicy i wspólną walkę wyborczą z PiSem. Na grobie złożono wieńce i kwiaty.

W Dąbrowskiej Fabryce Pełnej Życia czyli terenach po upadłej w kapitalizmie fabryce obrabiarek "Defum" odbyło się spotkanie zorganizowane przez Polskie Towarzystwo



Historyczne i Muzeum Miejskie Sztygarka. Pokazano nieznane dotychczas filmy TVP Katowice o Zagłębiu Dąbrowskim. Spotkanie otworzył prezydent Dąbrowy Górniczej Marcin Bazylak.

W panelu dyskusyjnym „filmowe opowieści” z udziałem prof. Adama Gierka i historyka epoki Mariusza Głuszko, uczestniczyli twórcy pierwszego filmu biograficznego o Edwardzie Gierku.

Producentem 2,5 godzinnego filmu jest Janusz Iwanowski z Global Studio, który mówił o jego tworzeniu wraz z współscenarzystą Rafałem Wosiem.

O realizacji filmu opowiadali również aktorzy, w tym odtwórca roli Edwarda Michał Koterski.

Obchody 79. rocznicy zamordowania dziesięciu pracowników Huty Bankowej

Współczesna Polska targana jest licznymi sporami o swoją historię i tożsamość; niestety w kraju, tak boleśnie dotkniętym przez II wojnę światową oraz nazizm mają miejsce wystąpienia profaszystowskie. Współczesna władza mająca slogany patriotyczne na ustach pozwala mnożyć się i działać bojówkom i organizacjom skrajnie prawicowym! Jak wielu z nas ma wrażenie, iż sytuacja w naszym kraju coraz bardziej przypomina sytuację w Niemczech lat trzydziestych. Między innymi dlatego 12 czerwca 2021 roku w Dąbrowie Górniczej miała miejsce uroczystość upamiętnienia dziesięciu bohaterów, zamordowanych przez hitlerowskich okupantów w 1942 roku. Była to zbrodnia nawet jak na standardy III Rzeszy. Polskich komunistów, kilku działaczy związkowych i członków PPS-u powieszono celem zastraszenia społeczeństwa. Pamięć o nich jest tak ważna by nigdy więcej w żadnym kraju na świecie do władzy nie doszedł zbrodniczy faszyzm!

Uroczystość zorganizowana przez KPP oraz Stowarzyszenie Tradycji Ludowego Wojska Polskiego oddział w Bytomiu rozpoczęła się od wkroczenia pocztu sztandarowego, pocztu z flagami Partii i uroczystego odśpiewania hymnu. Następnie głos zabrał przewodniczący KPP Krzysztof Szwej, wygłaszając krótkie przemówienie przypominające uczest-

nikom historię hitlerowskiej zbrodni. Przewodniczący przypomniał również postać towarzysza. Mariana Indelaka, wieloletniego zasłużonego członka KPP, tak mocno związanego z omawianą historią i budową pomnika. Marian Indelak jako młodziwiec był naocznym świadkiem zbrodni, a po wojnie pomysłodawcą i organizatorem budowy pomnika martyrologii. Później dbał aż do swej śmierci o pamięć o mordzie. Zacytuje deklarację Przewodniczącego KPP Krzysztofa Szweja „My tę tradycję będziemy kontynuować dopóki będzie konieczność przypominania ludziom czym była zbrodnia, czym jest faszyzm, czym jest wojna”.

Po przemówieniu przewodniczącego w dalszym planie uroczystości było złożenie pod pomnikiem kwiatów oraz zniczy. Wiązanki składali kolejno przedstawiciele: Stowarzyszenia Tradycji Ludowego Wojska Polskiego koło w Bytomiu, Krajowego Komitetu Wykonawczego KPP, Kieleckiego oddziału KPP, Krakowskiego oddziału KPP, przedstawicielki mieszkańców Dąbrowy Górniczej.

Na zakończenie uroczystości zgromadzeni odśpiewali Międzynarodówkę oraz zrobiono wspólne zdjęcie. Po uroczystości odbyło się również spotkanie w lokalu oraz dyskusja uczestników.

Jakub Chudy



Protest pracowników ochrony zdrowia



11 września na ulice Warszawy wyszły dziesiątki tysięcy pracowników ochrony zdrowia. Na czele demonstracji niesiono transparent "Grabarze murem za ministrem i rządem". Demonstrujący przypominali, że kryzys służby zdrowia zagraża zdrowiu i życiu obywateli. Pracownicy medyczni protestowali przeciwko pogarszającym się warunkom płacowym, a także nakładaniu na nich nowych obowiązków. Nowe zasady wynagradzania w zawodach medycznych spowodowały, iż wynagrodzenia wielu z nich spadły.

Jedną z najbardziej poszkodowanych grup zawodowych są ratownicy medyczni. Pomimo iż podczas kolejnych fal pandemii Covid-19 znajdowali się na pierwszej linii walki, nie otrzymali z tego tytułu odpowiednich gratyfikacji finansowych. Według danych portalu Rynek-zdrowia.pl najczęstsza pensja ratownika to około 3920 zł brutto. Godzina jego pracy w ciężkich warunkach jest wyceniana na około 21 zł brutto, najwyższe wynagrodzenie to 36 zł brutto za godzinę, lecz mało który z ratowników je otrzymuje. Bardzo różnorodne są również warunki pracujących na etatach oraz kontraktach. Ci drudzy zostali pozbawieni wielu dotychczasowych uprawnień. W trakcie pandemii musieli walczyć między innymi o przydział odpowiednich strojów ochronnych. Malejąca siła nabywcza pensji, a także nowe obowiązki, wynikające najczęściej z braków kadrowych, spowodowała, że ratownicy medyczni zaczęli masowo rezygnować z pracy. W niektórych stacjach pogotowia ratunkowego zabrakło personelu. Przez pewien czas braki łątano między innymi wysyłając do nagłych przypadków lotnicze pogotowie ratunkowe, czyli generując ogromne wydatki na loty śmigłowców w sytuacjach, w których wystarczyła by obsada zwykłej karetki.

Niewiele lepiej przedstawia się sytuacja pielęgniarek. Biały personel, niezbędny w każdym szpitalu, zarabia bardzo mało. Często są to wynagrodzenia niewiele wyższe od najniższej pensji. Aż 40% respondentów skierowanej do pielęgniarek ankiety, przygotowanej przez pozarządowe Stowarzyszenie Pielęgniarki Cyfrowe, zarabiała poniżej 3 000 zł netto, 42% zarabiała z kolei między 3000 a 4500 zł netto. Nie dziwi więc, że pielęgniarek zaczyna brakować, a średnia wieku w tym zawodzie w roku 2020 przekroczyła 53

lata. Brakuje nowego personelu, a wielu absolwentów i absolwentek szkół pielęgniarskich swoje szanse widzi tylko w emigracji do państw Europy Zachodniej.

Ministerstwo Zdrowia w odpowiedzi rozprzestrzeniło między innymi fałszywe informacje o rzekomo bardzo wysokich zarobkach pracowników ochrony zdrowia. Pielęgniarki, według jego danych, zarabiają nawet 6 000 złotych. Ogólnopolski Związek Pielęgniarek i Położnych, komentując te doniesienia udowodnił, że na wynagrodzenie takie pielęgniarka musiałaby pracować 300 godzin miesięcznie oraz wykonywać wszelkie możliwe procedury oraz zabiegi. Jest to więc fizycznie niemożliwe.

2 sierpnia powstał Ogólnopolski Komitet Protestacyjno-Strajkowy Opieki Zdrowia. 9 września przedstawił on Ministerstwu Zdrowia listę postulatów. Najważniejsze z nich to:

- Szybszy niż planowany wzrost nakładów na system opieki zdrowotnej do wysokości 8 proc. PKB.
- Zwiększenie wynagrodzeń pracowników ochrony zdrowia do poziomów średnich w OECD i UE względem średniej krajowej.
- Zwiększenie liczby pracowników w systemie ochrony zdrowia do poziomów średnich w krajach OECD i UE (w tym dodatkowych pracowników obsługi administracyjnej i personelu pomocniczego) i wprowadzenie norm zatrudnienia uzależnionych od liczby pacjentów.
- Realny wzrost wyceny świadczeń medycznych, ryczałtów i tzw. dobokaretki oraz poprawa dostępności pacjenta do świadczeń.

Po demonstracji 11 września przed kancelarią premiera wzniesione zostało Białe Miasteczko, w którym pozostała część protestujących. Wsparły ich organizacje lewicowe i społeczne. Swoje poparcie dla protestu wyraziła także rolnicza Agrounia.

Trudno prognozować jak zakończy się protest medyków. Jego uczestnicy domagają się rozmów bezpośrednio z premierem, ponieważ uważają ministra zdrowia za niekompetentnego oraz winnego tragicznej sytuacji służby zdrowia. Protestujący mają poparcie niemal 70% ankietowanych Polaków.

Jednocześnie nie pada jednak odpowiedź jak zwiększyć środki na służbę zdrowia. Zarówno rząd jak i liberalna opozycja odmawiają przyznania tego co oczywiste – konieczna jest radykalna podwyżka składki zdrowotnej, zwłaszcza dla najbogatszych. Potrzeba również większej progresji podatkowej i radykalnego opodatkowania wielkiego kapitału. Duopol PO PiS nie zamierza również zmienić priorytetów budżetowych na przykład zmniejszając wydatki na zbrojenia, aby sfinansować służbę zdrowia. Rezygnacja z zakupu myśliwców F-35 umożliwiłaby zapewnienie sprawnego funkcjonowania ratownictwa medycznego.

Skutki przynosi „tresowanie” społeczeństwa przez kapitalistyczne media. Tylko 37% ankietowanych byłoby gotowych płacić wyższe podatki w zamian za lepszą ochronę zdrowia. Większość badanych nie rozumie również idei opodatkowania najbogatszych, niechętnie odnosząc się do jakiegokolwiek podnoszenia podatków.



Zwycięski strajk w Paroc Polska

11 sierpnia, po ponad 6 dniach strajku generalnego, pracownicy Paroc Polska w Trzemesznie pod Gnieznem wynegocjowali korzystne porozumienie z zarządem zakładu. Grupa Paroc to duży producent izolacji z wełny mineralnej. Zakład w Trzemesznie zatrudnia ponad 780 osób. Konflikt między zarządem a pracownikami trwał od ponad roku.

Zatrudnieni domagali się między innymi poprawy warunków pracy oraz podwyżki wynagrodzeń. Żądali również gwarancji umów o pracę na czas nieokreślony dla każdego pracownika już ostatecznie po sześciu miesiącach zatrudnienia. Kapitałiści nie chcieli się na to zgodzić. Próbowali narzucić dalsze uelastycznianie form zatrudnienia.

Walkę strajkową rozpoczął związek Konfederacja Pracy. Odbłyły się negocjacje oraz strajk ostrzegawczy. Nie spowodował on zmiany stanowiska zarządu zakładu. Wobec tego pracownicy odmówili przystąpienia do pracy. Po rozpoczęciu protestu kapitałiści zapowiedzieli, że nie wypłacą jego uczestnikom wynagrodzeń. Konfederacja Pracy rozpoczęła więc zbiórkę datków na fundusz strajkowy. Bardzo

szybko zaczęła się ona cieszyć dużą popularnością. Walczących wsparły różne organizacje społeczne oraz indywidualne osoby.

Wobec nieustępliwej postawy załogi kierownictwo musiało przystąpić do negocjacji. Po trwających 15 godzin rozmowach postulaty strajkujących zostały spełnione.

„Ta pięść w górze to gest zwycięstwa i determinacji” napisała na swoich mediach społecznościowych Konfederacja Pracy Trzemeszno pod zdjęciem przedstawiających zwycięskich robotników wznoszących pięści.

Przykład strajku w Paroc Polska dowodzi jaką siłę stanowią zorganizowani ludzie pracy. Gdyby liczyli na dobrą wolę kapitalistów i prosili indywidualnie o lepsze warunki pracy, nie zyskali by nic. Musieli zażądać i wykorzystać walkę strajkową aby zwyciężyć.

Budująca jest również skala wsparcia oraz solidarności z robotnikami. Polskie prawo bardzo mocno ograniczyło prawo do strajku, obudowując je licznymi biurokratycznymi procedurami, nie oznacza to jednak iż nie powinno się z niego korzystać.

Parodia demokracji

14 sierpnia przejdzie do historii jako kolejny przykład kapitalistycznego, parlamentarnego cyrku odbywającego się na oczach obywateli. Tego dnia rząd doprowadził do uchwalenia ustawy Anty-TVN, uderzającej w interesy medialnego giganta. Wcześniej jednak, gdy okazało się, że Zjednoczona Prawica przegrała głosowanie, marszałek Elżbieta Witek zarządziła jego reasumpcję. Po powtórzeniu głosowania, dzięki głosom Pawła Kukiza i jego przybocznych, rząd zdobył większość.

Polski parlamentaryzm nie opiera się na starciu idei, dyskusji ani nawet lepszym lub gorszym reprezentowaniu wyborców. Targi wokół większości parlamentarnej pokazują, że jego istotą są

polityczne transakcje oraz medialne przedstawienie. Przeciąganie parlamentarzystów z partii do partii nie ma nic wspólnego z ich poglądami. Większość z nich głosuje tak jak liderzy ugrupowań, lub daje się „podkupić” stanowiskami czy innymi przywilejami.

Paweł Kukiz za swoją postawę stał się obiektem hejtu i medialnego ataku. Tymczasem nie jest ani lepszy, ani gorszy od innych parlamentarnych „graczy”.

Między innymi dlatego ideowa lewica powinna być sceptyczna wobec współczesnego modelu parlamentaryzmu oraz demokracji przedstawicielskiej.

"Lewica" się kłóci

Trwa kadrowy spór w parlamentarnej „Lewicy”. Przed kongresem zjednoczeniowym SLD oraz Wiosny, na którym oficjalnie zostanie powołana Nowa Lewica, lider SLD/Nowej Lewicy Włodzimierz Czarzasty zawiesił w prawach członkowskich swoich wewnątrzpartyjnych przeciwników. Ci grzmiały: „To jest wielki spór o to, czy partia ma mieć lidera, czy też lider ma mieć partię”.

O co w rzeczywistości poszło politykom lewicy? Spór nie ma charakteru ideowego. Czarzasty, który przedstawia swoją formację jako alternatywę dla duopolu PO PiS w przeszłości próbował już dogadać się z Platformą. Tylko fakt, że PO nie chciała wpuścić SLDowców na swoje listy zniechęcił go do tego porozumienia. Wewnątrzpartyjni „opozycjoniści”, a wśród nich europoseł Marek Balt nie są lepsi. W przeszłości wielokrotnie popierali koncepcję „zjednoczonej opozycji” czyli podporządkowania się liberałom z PO. Nie wyróżniali się niczym na tle reszty bezideowego, SLDowskiego przywództwa. Podczas konfliktu z Czarzastym próbowali z kolei założyć w ramach „Lewicy” frakcję liberalną.

Obecnie Włodzimierz Czarzasty dąży do połączenia z Wiosną

na zasadzie dwóch równorzędnych frakcji (SLD i Wiosna) z osobnymi liderami. Dochodzi do tego, że ugrupowanie Biedronia, de facto kanapowy dwór lidera, nagle szuka nowych kadr, które mogłoby zaprezentować na kongresie zjednoczeniowym. Nie jest przy tym nawet w stanie zebrać potrzebnej liczby delegatów.

Nowa Lewica powołana według zasad proponowanych przez liderów miałaby więc de facto nieusuwalnych współprzewodniczących – Czarzastego oraz Roberta Biedronia, a także zapewne otaczający ich dwór potakiwaczy oraz kapitalistów gotowych finansować kampanie wyborcze w zamian za miejsce na listach do parlamentu. Wszelkie wcześniejsze próby tworzenia lewicowych frakcji, między innymi platformy socjalistycznej, zostały w SLD zablokowane przez kierownictwo.

SLD/Nowa Lewica nie nauczyła się niczego z dotychczasowych porażek. Kolejna nijaka, kapitalistyczna partia nie jest w Polsce potrzebna. Lewicowy elektorat nadal nie będzie miał na kogo zagłosować, bo przecież nie na duet Czarzasty-Biedroni.



Koniec grabieży?

16 września weszła w życie uchwalona przez parlament nowelizacja kodeksu postępowania administracyjnego kładąca kres roszczeniom reprivatyzacyjnym. Zmiana prawa jest realizacją postanowienia Trybunału Konstytucyjnego z czasów gdy nie był on jeszcze podporządkowany partii rządzącej. Orzekł on, iż niezgodne z konstytucją jest, że roszczenia reprivatyzacyjne nie mają terminu przedawnienia. To między innymi dzięki takiemu stanowi prawnemu możliwa była reprivatyzacyjna grabież kamienic w Warszawie i wielu innych miastach. Tak zwani „prawowici właściciele – kamienicznicy oraz spekulanci powoływali się na rzekome „krzywdy” jakie uczyniła im Polska Ludowa, występując na drodze sądowej o zwrot budynków czy nieruchomości.

W Warszawie wiele postępowań trwało latami. Problem stanowiły również działki o nieuregulowanym statusie, do których dawni właściciele mogli złożyć roszczenia, lecz tego nie robili, lub latami trwały w stosunku do nich postępowania sądowe. Blokowało to między innymi remonty, a także pogarszało sytuację lokatorów niepewnych swojej przyszłości.

Dzięki przedawnieniu się roszczeń, nawet tych, w których sprawie trwały postępowania, samorządy będą mogły przejąć takie budynki o nieuregulowanym statusie. To samo tyczy się działek, na których dotąd nie mogły prowadzić inwestycji budowlanych oraz rozwoju infrastruktury.

Nowelizacja kpa dokonała się wbrew protestom lobby kamieniczników oraz różnorodnych związków szlachty oraz innych

uprzywilejowanych wyzyskiwaczy. Protestowały także organizacje z USA i Izraela, które chciały zarabiać na „odzyskiwaniu” mienia ofiar holokaustu oraz emigrantów, którzy opuścili Polskę po 1944 roku. W ich propagandzie zakończenie reprivatyzacyjnej grabieży było niekiedy populistycznie przedstawiane jako „niszczenie pamięci o ofiarach zagłady”.

Nowelizacja kpa nie oznacza jednak zakończenia problemu reprivatyzacji. Ogromna liczba budynków została już, wraz z lokatorami, przekazana w ręce prywatne. Ponadto wiele będzie zależało od decyzji sądów administracyjnych, które obecnie rozpatrują decyzje sejmowej komisji ds. reprivatyzacji warszawskiej, które cofały reprivatyzację części budynków uznaną za bezprawną. Wyrzuceni z mieszkań oraz prześladowani przez kamieniczników lokatorzy czekają też na możliwość uzyskania odszkodowań. Poza nielicznymi przypadkami, w których orzekła o nich komisja ds. reprivatyzacji, wciąż nie mają do tego podstawy prawnej. PiSowska władza, kwestię reprivatyzacji, podobnie jak wiele innych zagadnień społecznych, rozwiązuje więc tylko połowicznie.

Do całkowitej zmiany potrzebne byłoby zakwestionowanie całości reprivatyzacyjnej grabieży oraz „świętej własności prywatnej” spekulantów-kamieniczników.

Wymagałoby to przyznania, że Polska Ludowa nacjonalizując grunty w Warszawie oraz przejmując stojące na nich budynki, przyczyniła się do odbudowy miasta, a inne przykłady nacjonalizacji były także społecznie korzystne i uzasadnione.

Uchodźcy na granicach

„Wojna hybrydowa” była jednym z najczęściej powtarzanych sloganów w związku z kryzysem uchodźczym na granicy z Białorusią. Nie ostryły jeszcze emocje po upadku proamerykańskich władz w Afganistanie, gdy w okolicy Usnarza Górnego na Podlasiu pojawiła się grupa 32 uchodźców.

Wokół uciekających Afgańczyków rozpoczął się festiwal politycznej propagandy oraz dezinformacji. Przedstawiciele władz oraz Straży Granicznej dystrybuowali fałszywe informacje jakoby chodziło o grupę emigrantów ekonomicznych z różnych krajów. Dzięki działaniom organizacji pozarządowych udało się ustalić, iż chodziło jednak o Afgańczyków, którzy, zgodnie z prawem, wystąpili o azyl w Polsce.

Władze państwowe próbowały utrudnić kontakt z uchodźcami, odgradzając ich kordonem wojska, policji oraz Służby Granicznej. Gdy okazało się iż w grupie są osoby ciężko chore, wszystkich obserwatorów siłowo odsunięto od granicy, aby nie mogli informować o warunkach w jakich przetrzymywani są uchodźcy.

2 września prezydent Andrzej Duda wydał rozporządzenie o wprowadzeniu w pasie przygranicznym z Białorusią, na 30 dni stanu wyjątkowego. Tak zwana „demokratyczna opozycja” zajęła w tej sprawie bardzo niejednoznaczne stanowisko. Lider PO Donald Tusk powtarzał slogany o „nienaruszalności granicy”, a parlamentarzyści Platformy wstrzymali się w większości w głosowaniu nad wsparciem stanu wyjątkowego.

Zarówno PiS, jak również PO czy tak zwana „lewica” nie stroniły również od retoryki nowej zimnej wojny oraz ostrzegania przez „zagrożeniem” ze strony Białorusi, która

„chce wykorzystywać uchodźców w wojnie hybrydowej”.

Do wzrostu liczby uchodźców przyczynił się kapitalizm. To wielkie, ponadnarodowe korporacje zniszczyły całkowicie gospodarki krajów trzeciego świata, z których masowo ludzie uciekają poszukując pracy i godziwego życia. Jeszcze większe znaczenie miała tak zwana „wojna z terroryzmem”. Wojska USA i krajów satelickich, w tym Polski, brały udział w zniszczeniu Iraku czy Afganistanu. Zachodnie wywiady wspierały destabilizację Libii, Syrii i wielu innych państw uznawanych za niewygodne. Ludzie, którzy dotąd żyli w miarę stabilnie zostali wygnani z domów przez wojny wywołane w imię „wspierania demokracji”. Widzieli działania dżihadystów finansowanych przez Zachód, więc często wybierali ucieczkę, aby ratować życie.

Polityka wobec uchodźców pokazuje jak bezwzględny oraz antyludzki potrafi być kapitalizm. Nawet jeśli uda się im przedostać do państw zachodnich są traktowani niczym tania siła robocza, obniżająca standardy zatrudnienia.

Problem zmuszonych do migracji mieszkańców krajów rozwijających się może rozwiązać tylko klasowa, międzynarodowa solidarność. Nacjonalizm, szermujący hasłami „obrony pracy dla Polaków” to ślepy zaulek, podobnie jak liberalne skupianie się na doraźnej pomocy humanitarnej. Konieczne jest wycofanie się z wojen napastniczych, a także wsparcie programów rozwoju korzystnych dla państw rozwijających się. Hasło „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!” domaga się przypomnienia.



Amerykańska klęska w Afganistanie

Wkroczenie w połowie sierpnia br. talibów do stolicy Afganistanu Kabulu kończy najdłuższą z tak zwanych „wojen z terroryzmem”. Marionetkowe władze utworzone pod patronatem Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników rozpadły się. Nastąpiło to jeszcze przed zakończeniem zapowiadanego wycofania z Afganistanu wojsk USA. Prezydent Aszraf Ghani zapewniał, że Kabul będzie się bronić, a sytuacja jest pod kontrolą. Jeszcze tego samego dnia uciekł z oblężonej stolicy, a wyposażone przez Waszyngton afgańskie wojsko złożyło broń niemal bez wystrzału.

Do władzy w kraju powrócili talibowie - kontynuatorzy radykalnego, islamskiego ruchu utworzonego dzięki wsparciu Pakistanu oraz USA w latach 80. zeszłego wieku. Wówczas radykałowie wyznający średniowieczne normy obyczajowe oraz islam w jego najbardziej zacofanej wersji, byli im potrzebni do walki z Armią Czerwoną. Zwalczali również społeczne zdobycze, osiągnięte w latach 70. i 80. XX wieku, za czasów istnienia Ludowo-Demokratycznej Republiki Afganistanu.

To CIA organizowało wsparcie finansowe dla islamistów, przerzut ochotników oraz szkolenia. Odpowiadało za radykalizację środowisk islamskich oraz promowanie najbardziej reakcyjnej wahabickiej odmiany islamu. Bez zewnętrznej pomocy religijni radykałowie, zwani mudżahedini, nie byłoby w stanie przejąć władzy ani się rozwinąć. Od 1992 roku, czyli upadku Ludowo-Demokratycznej Republiki Afganistanu, kraj ten był pogrążony w ciągłej wojnie domowej. Wyłonili się z niej talibowie, kolejne pokolenie radykalnych islamistów, często przybyłych z Pakistanu. To oni w roku 1996 powołali islamski emirat Afganistanu – oparty na religijnych, reakcyjnych zasadach, nie uznający praw kobiet ani mniejszości narodowych. Stworzony przez nich system odrzucał wiele zdobyczy nowoczesności. Najbardziej reakcyjne grupy zbrojne, w tym Al-Kaida, zaczęły tworzyć w Afganistanie swoje centra treningowe. Waszyngton sam stworzył ruch, który od 2001 roku zwalczał, napadając na Afganistan.

USA oraz ich sojusznicy, w tym Polska, ponoszą całkowitą winę za zniszczenie Afganistanu. 20 lat obcej okupacji oraz marionetkowych, proamerykańskich rządów to okres niszczenia infrastruktury oraz ogromnej korupcji. Okupanci nie interesowali się losem ludności cywilnej ani reformami społecznymi. Rozwijali jedynie ufortyfikowane bazy, z których wyruszali na karne wyprawy, aby zastraszać, zabijać i niszczyć. Współpracowali z lokalnymi watażkami, których rządy były równie krwawe co w okresie władzy Talibów.

Wybory w Afganistanie, wykorzystywane propagandowo jako „pierwsze wolne”, nie spełniały żadnych standardów demokratycznych, a na większości obszaru kraju stanowiły farsę. Lokalni przywódcy i urzędnicy zastraszali głosujących lub fałszowali wyniki. Brak nadzoru oraz przejrzystych procedur oznaczał, iż niemożliwa była weryfikacja kto wygrał. Ghani nie może więc być określany mianem demokratycznego prezydenta. Został nim tylko i wyłącznie ze względu na wypełnianie rozkazów

płynących z Waszyngtonu, który przymknął oko na jego autorytarne tendencje.

Prawa kobiet, będące jednym z pretekstów do walki z Talibami, nie zostały zagwarantowane na terytoriach kontrolowanych przez proamerykańskich watażków. Postęp ograniczył się do nielicznej wielkomiejskiej elity. Powszechnie szerzył się natomiast chaos, porwania dla okupu oraz handel narkotykami. Pozbawieni zniszczonych upraw rolnicy, nie mogący dowieźć swoich produktów do miast, zostali zmuszeni do uprawiania opium lub współpracy z talibami. Pomoc udzielana Afgańczykom przez siły okupacyjne miała czysto propagandowy wymiar, a jej zakres był minimalny.

Skorumpowane władze Afganistanu rozsypały się jak domek z kart. Podobnie 300 tysięczna armia szkolona i wyposażona przez Amerykanów. Okazało się, iż całe jej oddziały istniały jedynie na papierze, aby lokalni watażkowie mogli pobierać wynagrodzenia oraz defraudować pieniądze na żołąd. Żołnierze przechodzili na stronę przeciwnika lub dezertowali nie wierząc skorumpowanym, proamerykańskim politykom. Okazało się, iż inwazja oraz 20 lat okupacji były prowadzone jedynie w interesie imperialistów. Twierdzenia o „wprowadzaniu demokracji” okazały się propagandowymi hasłami tworzącymi przyzwolenie społeczne na wojnę napastniczą.

Konflikt w Afganistanie obnażył bezwzględny charakter kapitalistycznej i imperialistycznej agresji. Przeciwno ludziom żyjącym w skrajnej nędzy, bez dostępu do opieki zdrowotnej, edukacji czy nawet czystej wody, skierowano najnowocześniejsze rodzaje broni.

Tak zwana „koalicja antyterrorystyczna” złożona z sił NATO powodowała liczne ofiary cywilne. Wykorzystywała drony oraz bombardowania lotnicze do atakowania wiosek podejrzewanych o sprzyjanie ruchowi oporu.

Bezpośredni koszt wojny w Afganistanie przez 20 lat wyniósł około 2 biliony dolarów, czyli około 300 mln USD dziennie. Przekazanie nawet części tej kwoty Afgańczykom mogłoby odmienić ich życie, pozwolić na odbudowę ze zniszczeń i normalizację sytuacji. Liczba ludności Afganistanu to 39 040 000, 2 miliardy dolarów przełożyłoby się więc na 52,5 tys USD na każdego mieszkańca kraju.

„Koalicja antyterrorystyczna” popełniła zbrodnie przeciwko ludom Afganistanu. Doprowadziła do śmierci nawet kilkudziesięciu tysięcy cywilów. Dziś debatuje nad tym jak ograniczyć swoją odpowiedzialność. Stara się nie przyjmować jako uchodźców, nawet tych Afgańczyków, którzy z nią wcześniej współpracowali. Administracji prezydenta Joe Bidena na rękę jest zwiększanie niestabilności w regionie oraz tworzenie kolejnego zagrożenia dla państw poradzieckich.

Dopełnia się scenariusz, o którym od roku 2001 mówiły ruchy antywojenne, konsekwentnie walczące z imperiaлизmem. Agresje militarne nie wyeliminowały terroryzmu, ani nie poprawiły sytuacji międzynarodowej.



Zjazd Ligi Młodych Komunistów



W Londynie pod hasłem "Nasz kongres, nasza walka, nasza przyszłość" obradował 50. Zjazd Ligi Młodych Komunistów (YCL) z Wielkiej Brytanii. Wydarzenie zorganizowano w 100 rocznicę powstania organizacji.

W kongresie uczestniczyło kilkudziesięciu delegatów reprezentujących struktury lokalne YCL z Anglii i Szkocji. Wybrano 20-osobowy Komitet Centralny. Gośćmi kongresu byli przedstawiciele Komunistycznej Partii Brytanii. Do zebranych przemawiał również redaktor naczelny "Morning Star", który przedstawiał rolę socjalistycznej prasy w działaniach antywojennych.

W wystąpieniu rozpoczynającym Zjazd Sekretarz Generalny YCL Johnnie Hunter stwierdził: "Jako komuniści mamy nadzieję. To ona czyni nas ludźmi. Mamy także optymizm, że społeczeństwo może rozwinąć się ku

socjalizmowi zanim będzie za późno, zanim zabraknie czasu i kapitalizm zatruje planetę."

Hunter podkreślił wagę demokracji w działalności komunistycznej oraz jej przewagę nad burżuazyjną fasadową wolnością panującą w kapitalizmie. Zniszczenie obecnego systemu władzy w Wielkiej Brytanii będzie, jego zdaniem, początkiem wyzwolenia nie tylko rodzimej klasy pracującej, ale również uciskanych ludów na całym świecie. To trudne zadanie, jednak powinno mobilizować komunistów do dalszej pracy.

"Z dumą wznosimy w Wielkiej Brytanii sztandar komunizmu wśród nowej generacji młodzieży. Tylko komuniści przedstawiają realne wytłumaczenie obecnego chaosu oraz sposób jego przezwyciężenia dla nowej przyszłości klasy pracującej oraz całej ludzkości" dodał Sekretarz YCL.

YCL wydała, wspólnie z dziennikiem "Morning Star" specjalne wydanie magazynu "Challenge" prezentujące 100 lat historii organizacji.

YCL była jedną z organizacji wspierających KPP w walce z represjami ze strony polskich władz.

Obecnie młodzi komuniści organizują między innymi kampanię solidarności z ludem Afganistanu, protesty przeciwko komercjalizacji usług publicznych oraz w obronie praw pracowników ochrony zdrowia. Organizują również zbiórki żywności dla najbardziej potrzebujących.

Sukces komunistów w Chile



17 maja w Chile odbyły się wybory samorządowe. Ogromny sukces odniosła w nich Komunistyczna Partia Chile. Jej kandydatka Irací Hassler – ekonomistka o częściowo indiańskim pochodzeniu została wybrana na burmistrza Santiago – stolicy Chile. Hassler pokonała wspieranego przez wielki kapitał dotychczasowego burmistrza Felipe Alessandiego.

W mieście Recoleta kandydat Partii Komunistycznej – Daniel Jadue, otrzymał ponad 64% głosów w wyborach na burmistrza. Zwycięstwo to jest istotne również dlatego, że Jadue jest także kandydatem w wyborach prezydenckich zaplanowanych na 21 listopada bieżącego roku.

W dniach 15-16 maja odbyły się wybory do Konwentu Konstytucyjnego. Były one realizacją postulatów ruchów

społecznych domagających się podczas masowych protestów między innymi zmiany konstytucji opracowanej jeszcze w czasach dyktatury Pinocheta. Konwent ma opracować nową chilijską ustawę zasadniczą. Listy lewicowe zdobyły zdecydowaną większość mandatów w Konwencie. Wybrani zostali przede wszystkim młodzi kandydaci i kandydatki. Wielu z nich było niedawno liderami protestów społecznych trwających w całym kraju.

Koalicja lewicowa Apuerbo Dignidad (Zaakceptujmy Godność) uzyskała 28 miejsc, w tym 17 zdobyła Komunistyczna Partia Chile. Druga z lewicowych koalicji Lista del Apruebo (Lista Uznania) uzyskała 25 miejsc w Konwencie, a Lista Ludu tworzona głównie przez lewicowych kandydatów wywodzących się z lokalnych wspólnot indiańskich. Rządząca krajem centroprawica uzyskała łącznie 37 mandatów. Resztę mandatów zdobyli kandydaci niezależni. Wyniki są ogromnym sukcesem sił anty-neoliberalnych. Rządząca dotąd prawica oczekiwała porażki, lecz jej rozmiary są większe niż się spodziewano. W Konwencie dominować będą zwolennicy wprowadzenia do nowej konstytucji pro społecznych rozwiązań.

Komentując zwycięstwo lewicy Jadue stwierdził: „Musimy kontynuować bez strachu naszą walkę społeczną, wierząc w siłę ludu, siłę milionów Chilijczyków, którzy się mobilizowali, oddawali życie, tracili oczy, którzy protestowali, brali udział w spotkaniach wiejskich oraz zgromadzeniach, którzy poszli głosować i bronić głosu ludu.”



Wybory regionalne w Indiach



Koalicja Lewicowy Front Demokratyczny (LDF), której główną siłą jest Komunistyczna Partia Indii (Marksistowska), odniosła zdecydowane zwycięstwo w wyborach do parlamentu stanowego w Kerali. LDF zdobył 99 ze 140 mandatów. Zdecydowanie pokonał centrową koalicję Zjednoczony Front Demokratyczny, który zdobył pozostałe mandaty. Wybory zakończyły się zdecydowaną porażką rządzącej prawicowej Indyjskiej Partii Ludowej (BJP), która nie uzyskała ani jednego mandatu.

Wyborcy opowiedzieli się za programem zwiększonej autonomii regionów w Indiach, a także polityką przełamywania barier religijnych i narodowych. Czołowi kandydaci i kandydatki LDF zdobyli rekordowo wysokie poparcie w okręgach, w których startowali.

Rządząca Keralą lewica sprawdziła się podczas kolejnych kryzysów. Podczas fali powodzi w latach 2018-2019 rząd stanowy zorganizował szeroką akcję pomocową dla poszkodowanych, a następnie odbudowę zniszczonej infrastruktury. Kolejny test miał miejsce podczas pandemii Covid-19. Dzięki sprawnej służbie zdrowia i śledzeniu kontraktów osób zakażonych udało się zmniejszyć skalę kryzysu. Przed drugą falą zachorowań władze stanu zwiększyły zamówienia oraz produkcję w lokalnych zakładach tlenu. W przeciwieństwie do pozostałych stanów Indii Keralę wytwarza obecnie ponad dwukrotnie więcej tlenu do zastosowań medycznych niż potrzebuje. Nadwyżki tlenu przekazuje innym potrzebującym go stanom. Uruchomiono szeroko zakrojony projekt bezpłatnych i dostępnych dla wszystkich szczepień. W czasie największego kryzysu pandemicznego władze stanowe codziennie organizowały konferencje prasowe informując o sytuacji oraz podejmowanych działaniach prewencyjnych.

Rząd stanu wypełnił 570 z 600 obietnic złożonych przez lewicę podczas wyborów lokalnych w roku 2016. Rozpoczęto między innymi wielki program budownictwa komunalnego, w ramach którego powstało 250 tysięcy mieszkań. Podniesiono też zasiłki oraz emerytury. Podczas kolejnych okresów lockdownów stan prowadził akcję pomocy żywnościowej dla rodzin, które zostały pozbawione możliwości normalnego zarobkowania. Rozwinięto spółki komunalne, które prowadziły między innymi inwestycje budowlane, w tym wznosiły nowe szkoły publiczne. Inwestowano w infrastrukturę, między innymi mosty i połączenia drogowe.

Lewicowy rząd Kerali sprzeciwił się prowadzonej przez władze centralne polityce polaryzacji religijnej i narodowościowej. Wystąpił w obronie mniejszości, zarówno muzułmańskiej, jak i chrześcijańskiej. Sprzeciwił się systemowi przyznawania obywatelstwa oraz Narodowego Rejestru Obywateli wprowadzonym przez BJP na szczeblu centralnym, uznając je za dyskryminujące oraz bezprawne.

Pinarayi Vijayan – premier Kerali z Komunistycznej Partii Indii (Marksistowskiej) oświadczył, że Keralę nie wprowadzi dyskryminujących praw oraz iż dotychczasowy system ewidencji ludności jest wystarczający. Między innymi dzięki temu był już przed wyborami najpopularniejszym politykiem w stanie. Ogromnym poparciem cieszyła się również K. K. Shailaja, sprawująca w rządzie funkcję minister zdrowia.

Komentatorzy pozytywnie oceniają kampanię wyborczą LDF, między innymi tworzenie wielu kanałów w mediach elektronicznych, służących do komunikacji z wyborcami. Propagandowe slogany oraz fałszywe wiadomości szerzone przez prawicę i prywatne media były szybko dementowane. LDF zdołał dotrzeć do bardzo różnych grup ludności, nie tylko do tradycyjnego elektoratu lewicy. Pomagało w tym włączenie do koalicji mniejszych ugrupowań regionalnych, reprezentujących między innymi mniejszości narodowe.

W ostatnich latach wzrosły szeregi partii lewicowych w Kerali, a także powiązanych z nimi organizacji, w tym związków zawodowych. Podczas wyborów ich kadry pomogły w dotarciu do różnych części stanu. Pomagały także grupom ludności szczególnie dotkniętym przez pandemię. Lewicowej koalicji udało się organizować masowe wiece i inne akcje przedwyborcze.

W kwietniu odbyły się wybory regionalne również w szeregu innych indyjskich stanów. Partia BJP poniosła porażki w Tamil Nadu oraz Zachodnim Bengalu. W Tamil Nadu wybory wygrała koalicja Świecki Sojusz Postępowy, tworzona między innymi przez socjaldemokratyczną Progresywną Federację Dravidian, Indyjski Kongres Narodowy, Komunistyczną Partię Indii (Marksistowską) oraz Komunistyczną Partię Indii. Odsunęła ona od władzy Krajowy Sojusz Demokratyczny, sojusz sił prawicowych, w tym rządzącej Indiami BJP.

Najbardziej burzliwy przebieg miały wybory w Zachodnim Bengalu. Dochodziło do walk między bojówkami lokalnego ugrupowania Trimarool Congress (TMC) oraz partii BJP, w tym przypadków zabójstw politycznych. Wybory wygrała TMC, jednak w wyniku kampanii antyimigrackiej wymierzonej głównie w zamieszkujących stan migrantów z Bangladeszu oraz uchodźców z Myanmaru, większe poparcie niż w poprzednich wyborach zyskała BJP. Koalicja Sanyukta Morcha, w której skład wchodziły Komunistyczna Partia Indii (Marksistowska) oraz Komunistyczna Partia Indii poniosła porażkę. Jeden mandat zdobyli socjaliści z Indyjskiego Frontu Świeckiego.



Kubańscy sportowcy na olimpiadzie

Kubańska reprezentacja osiągnęła spory sukces na igrzyskach olimpijskich w Tokio. Zdobyła 15 medali, w tym 7 złotych. Kubańscy zawodnicy dominowali podczas zawodów bokseńskich.

Jeden z czterech złotych medali zdobył w wadze ciężkiej Julio Cesar la Cruz. W drodze do finału zdecydowanie pokonał naturalizowanego Hiszpana kubańskiego pochodzenia - Emmanuela Reyesa. Julio Cesar la Cruz po pokonaniu przeciwnika wznosił okrzyk „Partia o muerte! Venceremos!” - „Ojczyzna lub śmierć! Zwyciężymy!”. Walka miała polityczny podtekst, ponieważ Reyes publicznie głosił wcześniej anty kubańskie poglądy. Podczas walki jego asystenci wznosili okrzyki wymierzone we władzę Kuby.

Prezydent Kuby Miguel Diaz-Canel pochwalił wyniki kubańskich olimpijczyków, a także patriotyczny gest Julio Cesara la Cruz. Otrzymał również rozmowy telefoniczne ze zdobywcami złotych medali.



Kapitałści bawią się w wyprawy w kosmos

Komercyjne loty w kosmos, zapoczątkowane przez Richarda Bransona i Jeffa Bezosa, pokazują jak kapitalizm marnotrawi zasoby i zamiast rozwojowi ludzkości służy zabawie elit.

Loty Bransona i Bezosa odbyły się 60 lat po wyczynie Jurija Gagarina – pierwszego człowieka w kosmosie, który 12 kwietnia 1961 roku poleciał w kosmos i w ciągu 108 minut okrążył kulę ziemską. Dokonał tego dzięki osiągnięciom kraju, który 16 lat wcześniej odniósł zwycięstwo w wyniszczającej wojnie, z której wciąż się odbudowywał.

Lot Gagarina służył całej ludzkości, celom naukowym, badaniom przestrzeni kosmicznej oraz rozwinięciu nowych technologii.

Branson i Bezos polecili w kosmos jako pionierzy komercyjnych wycieczek dla multimilionerów.



Pomimo znacznie większych środków oraz postępu techniki, nie udało się im powtórzyć osiągnięcia radzieckiego kosmonauty. Ich loty nie przyczyniły się do postępu nauki lecz służyły wyłącznie ich prywatnej przyjemności oraz podkreśleniu ich statusu wśród najbogatszych kapitalistów.

Richard Branson, trwoniący obecnie miliardy dolarów na zabawę w lotkosmiczny jeszcze niedawno starał się wymusić na władzach Wielkiej Brytanii wsparcie finansowe dla swoich przedsięwzięć „zagrożonych podczas pandemii koronawirusa”.

Jeff Bezos, najbogatszy człowiek na świecie, pochwalił się, że za jego 10 minutowy lot, zapłacili pracownicy koncernu, który zbudował – Amazona. 800 tysięcy zatrudnionych w różnych krajach, często w urągających godności warunkach, za pensje nie wystarczające do przeżycia, rzuciło się na kolejną rozrywkę miliardera. Amazon zasłynął między innymi z ograniczania pracownikom czasu wolnego, czy narzucania niewykonalnych norm, aby obcinać im wynagrodzenia. Lot Bezosa był możliwy również dzięki ogromnym przywilejom podatkowym, jakie Amazon uzyskał w wielu państwach. Bezos stał się najbogatszym człowiekiem na świecie

dzięki swojej pracy, a powiązaniom politycznym oraz wyzyskowi pracowników. Na jaw wyszły nieuczciwe praktyki Amazona przy niszczeniu konkurencji, a także użycie nowych produktów, których nie sprzedano w odpowiednim czasie. Obecnie niemal 800 tysięcy pracowników na całym świecie może

zostać bez środków do utrzymania, ponieważ Amazon stoi na skraju bankructwa. Nie dotknie ono Bezosa. On opuszcza tonący statek i bawi się w lot kosmiczny.

Jako komuniści uważamy, że możliwość korzystania z najnowszych osiągnięć technologii nie może być warunkowana bogactwem. Komercyjne wykorzystanie wynalazków nie przynosi rozwoju ludzkości, korzystają z niego nie najzdolniejsi, lecz niewielka grupa multimilionerów. Domagamy się powszechnego dostępu do edukacji, nauki oraz technologii w oparciu o kryterium umiejętności i zdolności korzystających z nich ludzi oraz pożytku dla całego społeczeństwa.



Pegasus

Na jaw wychodzą kolejne przypadki wykorzystywania przez kapitalistyczne władze oprogramowania do inwigilacji Pegasus.

Pegasus gromadzi dane o prowadzonych rozmowach telefonicznych, wysyłanych wiadomościach, lokalizacji smartfonów i inne. Może również, korzystając z kamery oraz mikrofonu smartfona, bez wiedzy użytkownika nagrywać jego rozmowy.

Stworzony przez izraelską firmę NSO Group, specjalizującą się w cyberwojnie, program oficjalnie służy „walce z terroryzmem”. Może być instalowany między innymi w smartfonach bez wiedzy ich właścicieli. Aby go uruchomić nie jest konieczne oszukiwanie ofiary i skłanianie jej do wejścia na fałszywą stronę lub kontaktu mailowego inicjującego inwigilację.

Korzystająca z oprogramowania agencja wywiadowcza czy policja nie musi również kontaktować się z dostawcą usług telekomunikacyjnych. Ogromnie ogranicza to możliwość nadzoru nad zakresem inwigilacji i tworzy pole do nadużyć. Eksperci twierdzą, że przeciętny użytkownik smartfona nie jest w stanie obronić się przed takim atakiem.

Dzięki działalności dziennikarzy śledczych oraz wyciekom informacji okazało się, iż Pegasus był i nadal jest wykorzystywany w czysto politycznych celach. Szereg autorytarnych reżimów zakupił oprogramowanie aby szpiegować opozycję oraz dziennikarzy.

Arabia Saudyjska wykorzystywała Pegasusa do śledzenia opozycyjnych dziennikarzy i bloggerów. Celem akcji był między innymi zamordowany przez reżim Jamal Khashoggi – dziennikarz kanału Al Arabiya.

Użytkownikami Pegasusa są między innymi Zjednoczone Emiraty Arabskie, które szpiegowały Roule Khalaf, redaktorkę „Financial Times”, opisującą powiązania rządzących Emiratami szejków. Również kilka krajów afrykańskich wykorzystywało oprogramowanie do inwigilowania ludzi mediów oraz działaczy opozycji. Przypadki takie miały miejsce w Togo oraz Burundi. Marokański reżim shakował telefony dziennikarzy z Francji i Hiszpanii, opisujących marokańską okupację Sahary Zachodniej.

Pegasusa używają liczne państwa europejskie. Skandal z prowadzeniem nielegalnej inwigilacji wybuchł na Węgrzech. Szpiegowani byli dziennikarze śledczy, prawnicy, a także były minister gospodarki w pierwszym rządzie Wiktora Orbana, obecnie radykalny krytyk reżimu.

Oprogramowanie Pegasus zostało prawdopodobnie zakupione również przez Polskę. W roku 2018 Najwyższa Izba Kontroli informowała, że mogło zostać na ten cel przeznaczone 25 mln zł. pieniądze na system mogły pochodzić z Ministerstwa Sprawiedliwości, czyli z funduszu pomocy ofiarom przestępstw. Użytkownikiem Pegasusa zostało prawdopodobnie Centralne Biuro

Antykorupcyjne, choć władze nie potwierdziły informacji o zakupie oprogramowania do inwigilacji. Kanadyjska organizacja pozarządowa CitizenLab, monitorująca między innymi ruch w internecie stwierdziła, że w Polsce działa operator systemu Pegasus, posiadający własną bazę danych z inwigilacji.

Kolejne ujawnione informacje pokazują jak niebezpieczny okazał się Pegasus również dla stosujących go władz. Szpiegowani byli nie tylko przeciwnicy polityczni, ale również członkowie rządów. Wśród inwigilowanych mogli być między innymi prezydent Francji Emmanuel Macron, prezydent Iraku Barham Salih, prezydent RPA Cyril Ramaphosa, a także premier Pakistanu Imran Khan. Na liście szpiegowanych od 2016 roku osób, która wyciekła do mediów, znalazło się około 50 tysięcy nazwisk. Prawdopodobnie dostęp do oprogramowania uzyskały też organizacje przestępcze, w tym meksykańskie kartele narkotykowe.

Pegasus nie tylko nie ułatwia walki z terroryzmem, lecz stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa stosujących je państw. Nie wiadomo w jakim stopniu bazy danych przechowujące pozyskane informacje są zabezpieczone przez dostępem ze strony izraelskiego producenta. NSO Group to podmiot prywatny, jednak działający pod kontrolą władz oraz prowadzony przez ludzi powiązanych wcześniej z działalnością wywiadowczą oraz państwowym systemem inwigilacji obywateli. Wedle niektórych doniesień medialnych jeden ze współtwórców NSO Group służył w zajmującej się tym tajnej Jednostce 8200. Testowała ona między innymi środki do powszechnej inwigilacji nie tylko osób mogących mieć powiązania z terrorystami, ale często również przypadkowych cywilów, których chciano pozyskać do współpracy wykradając ich dane wrażliwe. Państwo Izrael w przeszłości udowodniło, że eksport technologii traktuje jako część rozgrywki politycznej oraz wywiadowczej.

Afera Pegasusa skłania do zastanowienia czy na rozpowszechnianie oprogramowania szpiegowskiego nie powinny zostać nałożone podobne ograniczenia, jak na wiele rodzajów broni. Pegasus okazał się bowiem bardziej niebezpieczny od większości rodzajów konwencjonalnego uzbrojenia i de facto jest bronią.

Zagrożenie nadużywaniem technik inwigilacji w sieci rośnie. W roku 2013 Edward Snowden ujawnił, że agencje wywiadowcze USA i Wielkiej Brytanii mogą infekować smartfony oprogramowaniem szpiegowskim. Od tego czasu technologia inwigilacji rozwinęła się tak bardzo, iż oferują ją prywatne firmy. Niedługo może zostać wykorzystana również do celów komercyjnych, aby w niezauważalny sposób wpływać na zakupy oraz zdobywać wiedzę o transakcjach online.

Świat kapitalistyczny staje się miejscem wszechobecnej inwigilacji, braku prywatności oraz fikcyjnych wolności obywatelskich.

Miejsca pamięci Armii Ludowej w województwie świętokrzyskim. Stan obecny i perspektywy na przyszłość

Obecne województwo świętokrzyskie, będące następcą przedwojennego i powojennego województwa kieleckiego, podczas II wojny światowej wchodziło w skład Generalnej Guberni. Terror, masowe egzekucje, pacyfikacje wsi, konfiskaty mienia, prace przymusowe i wywózki do obozów koncentracyjnych były zjawiskiem powszechnym. Okrucieństwo hitlerowskiego okupanta było jednym z głównych powodów organizowania się miejscowej ludności w oddziały zbrojne, podejmujące akcje dywersyjne wymierzone w najeźdźców.

Kieleccyzna była drugim po Lubelszczyźnie terenem o największym natężeniu oddziałów partyzanckich w Polsce. W szczególności mowa tu o Górach Świętokrzyskich, które z uwagi na swoje właściwości terenowe i gęstą szatę roślinną stanowią idealny obszar do prowadzenia działań przez zgrupowania partyzanckie. Jedną z formacji walczących przeciwko Niemcom na Kielecczyźnie była Gwardia Ludowa, przemianowana później na Armię Ludową.

Działalność GL i AL jako zbrojnego ramienia PPR na Ziemi Kieleckiej jest tematem na odrębną, zdecydowanie szerszą publikację. Region świętokrzyski wchodził w skład III Obwodu Kielecko-Radomskiego GL/AL, który dzielił się z kolei na dwa okręgi: Radom i Kielce. Rzecz jasna nie można pominąć oddziałów partyzanckich złożonych z obywateli radzieckich (zbiegłych jeńców), których to oddziały dołączały do ludowej partyzantki formując nowe jednostki taktyczne, a nawet całociowe brygady złożone w ponad 85% z obywateli ZSRR. Najbardziej przystępną pozycją opisującą działania bojowe pojedynczych oddziałów i całych brygad GL/AL w latach 1942–1945 jest monografia Bogdana Hillebrandta Działania oddziałów i brygad partyzanckich Gwardii i Armii Ludowej na Kielecczyźnie, choć należy przyznać, że dostrzega się potrzebę wydania aktualniejszego.

W związku z szeroką działalnością lewicowej partyzantki na Kielecczyźnie, po wojnie postawiono wiele pomników oraz tablic upamiętniających sukcesy bojowe polskich partyzantów i ich radzieckich towarzyszy broni. Należy zaznaczyć, że Armia Ludowa może pochwalić się spektakularnymi sukcesami militarnymi w regionie i w przypadku konkretnych akcji bojowych czy regularnych bitew nie można znaleźć równoważnego ekwiwalentu wśród pozostałych formacji partyzanckich. Najwięcej pomników ku czci partyzantów postawiono w 10 rocznicę powstania PPR, czyli w 1952 r. Pomniki te znajdowały się na terenie całej Kielecczyzny, czyli w dzisiejszym województwie świętokrzyskim, a także w ościennych województwach, w których aktywność GL i AL była znacząca, jak np. w powiecie lipskim czy miechowskim. Do końca istnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, omawianie miejsca pamięci znajdowały się w należyтым



stanie i były pod opieką gromad, władz wojewódzkich oraz organizacji kombatanckich. Cieszyły się nawet sporo popularnością wśród zwykłych mieszkańców miast i sołectw, którzy pamiętali o lokalnych bohaterach. Miejscowe szkoły organizowały wycieczki dla uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych do pobliskich miejsc pamięci, szerząc wśród młodych mas chłopskich i robotniczych wiedzę o walce narodowo-wyzwoleńczej ludu polskiego.

Degradacja miejsc pamięci rozpoczęła się wraz z transformacją ustrojową, ale największa ofensywa przeciwko GL i AL ruszyła wraz z ustawą dekomunizacyjną autorstwa rządu PiS.

W latach 90. i pierwszych latach nowego milenium odnotowano przypadki likwidowania niektórych obiektów związanych z formacjami zbrojnymi związanymi z PPR, choć nie było to zjawisko tak powszechne jak dzisiaj. W pierwszych latach po 1989 r. tendencja zmiany historii o 180 stopni i tworzenia bohaterów z bandytów miała swoje najmocniejsze odbicie w przypadkach starć MO, PUBP i WUBP z leśnymi oddziałami NSZ, kiedy to pomniki poświęcone poległym funkcjonariuszom organów bezpieczeństwa usuwano, a na ich miejsce wstawiano pomniki ku czci NSZ, jak w przypadku pomnika w lesie między wsią Kotki a Palonki w powiecie buskim.

Zarówno trzy jak i dwie dekady temu nowe władze koncentrowały swoje działanie na usunięciu nazw związanych z socjalizmem czy PRL-em z administracji publicznej. Praktyka ta tyczyła się całego województwa, przy czym powiat starachowicki i ostrowiecki najdłużej zachowały swoich starych patronów, a zmiany wymusiła dopiero ustawa dekomunizacyjna z 2016 r.

Na przykładzie Miasta Kielce można wskazać usunięcie ulicy Gwardii Ludowej w miejsce której powstała ulica Seminaryjska, co jest przekształceniem skrajnym. Warty odnotowania jest to, że po zmianie nazwy, zebrali się weterani Gwardii Ludowej domagając się powrotu starej nazwy. Ratusz przywrócił starą nazwę. Po kilku latach, gdy weterani zaczęli odchodzić z przyczyn naturalnych, z powrotem dokonano zmiany nazwy na ulicę Seminaryjską i tak zostało już po dziś dzień.

Silne wzmocnienie w akcentowaniu skrajnie prawicowej wersji historii zaczęło w Kielcach odczuwać po przejściu władzy przez PiS w 2005 r. i przekazaniu milionowych kwot dla IPN-u, który miał odciąć jeszcze mocniej skręcić w prawo w celu tworzenia nowej wykładni historycznej. Weźmy dla przykładu wypowiedź głównego specjalisty w kieleckiej delegaturze Instytutu Pamięci Narodowej Andrzeja Jankowskiego w wywiadzie dla kieleckiej Gazety Wyborczej 15 stycznia 2002 r. w rocznicę wyzwolenia

Kielc: Ja to określam jako wypędzenie Niemców. Wyzwolenie byłoby określeniem co najmniej nieścisłym. Zniwolenie jeszcze bardziej, bo to by znaczyło, że pod Niemcami mieliśmy wolność. Dalej czytamy: Znane są Panu fakty zbrodni czy przestępstw z tego okresu? - Może coś komuś zrobili, ale nie było orgii, gwałtów czy rabunków. Na ziemiach przedwojennej Polski zdarzały się jedynie incydenty. Inaczej było na terenach należących do Niemiec. (...). Mówiąc uczciwie, Niemcy wcześniejszym traktowaniem Rosjan zapracowali sobie na takie "podziękowanie". Widzimy zatem jak na dłoni zmianę retoryki i to jak IPN coraz bardziej przesuwiał granicę w prawo, czy to w kwestii Armii Czerwonej, czy w sprawie zbrodni żołnierzy wyklętych, takich jak Bury i Łupaszka, czy też jeśli idzie o czyn zbrojny Gwardii i Armii Ludowej.

Po 2016 r. zabrano się za usunięcie patronatu Henryka Połowniaka ps. „Zygmunt” z jednej z osiedlowych ulic na kieleckich Ślichowicach. Pułkownik Henryk Połowniak był uczestnikiem obywatelskiej, dowódcą 1 Brygady AL im. Ziemi Kieleckiej, dowódcą bitwy pod Gruszką. Jako partyzant GL a potem dowódcą brygady Armii Ludowej brał udział w wielu zwycięskich bitwach z nieprzyjacielem. Po ulicy Połowniaka, Rada Miasta Kielce zlikwidowała nazwę ulicy Armii Ludowej. Pomimo, że była to mała i ślepa uliczka, radni podsyleni fanatycznym antykomunizmem musieli przemianować ulicę na, a jakżeby inaczej, rotmistrza Witolda Pileckiego. IV LO im. Hanki Sawickiej również przestało istnieć pod taką nazwą. Gdy przeprowadzono wśród uczniów, ich rodziców, absolwentów i nauczycieli referendum w sprawie patronki – 57,3% biorących udział w głosowaniu opowiedziało się za jej pozostawieniem, zaś 42,7% opowiedziało się za zmianą. Radni miasta pokazali wtedy jak bardzo liczą się z opinią uczniów, decydując, że i tak usuną patrona. Tyle znaczy demokracja dla rewizjonistów historycznych. Demokracja demokracją, ale nasze musi być na wierzchu. Piękny przykład dla młodych ludzi, ile znaczy głos obywatela. A zatem Hanka Sawicka – przewodnicząca Związku Walki Młodych, zakatowana na śmierć przez gestapo jest jako patronka w mniemaniu specjalistów od historii jakimi są radni miasta absolutnie nie do przyjęcia. W tym samym czasie powstały w Kielcach ulice: Kaczyńskiego, Gosiewskiego, a także rondo Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” i rondo Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych. Widzimy więc rażące upolitycznienie przestrzeni publicznej, mającej potwierdzić z góry przyjętą państwową retorykę. Proces ten nazywam endekizacją historii. Całokształtem takiej polityki steruje Instytut Pamięci Narodowej, którego celem jest napisanie historii od nowa.

Pomniki upamiętniające lewicowy ruch oporu na Kielecczyźnie w przytłaczającej większości przypadków zostały zrównane z ziemią i przeszły do historii. Wymieńmy najistotniejsze z nich. Jest ich dużo więcej, ale dla przykładu wybrałem 11, moim zdaniem, najbardziej bulwersujących przypadków.

1. Małachów, gmina Ćmielów:

23 listopada 1943 r. sztab Okręgu Radom GL i sformowany z jeńców radzieckich oddział „Sokół” został otoczony przez siły niemieckie w liczbie ok. 2000 dobrze uzbrojonych żołnierzy wspieranych przez pojazdy pancerne i moździerze. 19 gwardzistów broniło się do ostatniego naboju, zadając straty okupantowi w postaci 30 zabitych i ok. 70 rannych, zniszczono też samochód pa-

ncerny. W bitwie poległo 17 gwardzistów, w tym dowódca - słynny Jan Nalazek ps. Janek Kolejarz. Po II wojnie światowej w miejsce spalonej gajówki, w którym bronili się partyzanci postawiono pomnik. Po ustawie dekomunizacyjnej na podstawie opinii IPN, Nadleśnictwo Ostrowiec wyburzyło pomnik.

2. Wola Grójecka, gmina Ćmielów.

6 czerwca 1944 r. oddział partyzancki Armii Ludowej im. Waleriana Łukasińskiego stoczył tu walkę z żandarmerią niemiecką w której poległo 10 partyzantów w tym Józef Kuliński „Ken” i mjr Fiodor Maksym. Postawiony po wojnie pomnik upamiętniający żołnierzy Armii Ludowej i Armii Krajowej został zmieniony w taki sposób, że upamiętnia tylko tych z AK. Obecny napis upamiętnia żołnierzy AK pod dowództwem „Tarzana” (wywodzącego się z NSZ) znanych z mordowania partyzantów AL oraz przypadkowo napotkanych Żydów.

3. Zalezianka, gmina Łączna.

14 maja 1943 r. Oddział Gwardii Ludowej im. Ziemi Kieleckiej pod dowództwem Ignacego Robb-Narbuta składający się z 3 plutonów stoczył bitwę z batalionem żandarmerii niemieckiej. W bitwie zginęło 5 partyzantów, w tym Mieczysław Kowalski – sekretarz Komitetu Okręgowego PPR w Kielcach, znany jako nieprzejednany zwolennik nasilenia walki zbrojnej z Niemcami. Jednym z uczestników walki był legendarny weteran z Hiszpanii mjr Franciszek Książarczyk – późniejszy generał broni Wojska Polskiego. Po stronie hitlerowców straty wynosiły około 30 zabitych. Warto wspomnieć, że jednym z dowódców plutonu GL był Henryk Kozubski – utytułowany malarz, który zmarł w lutym 2021 r. będąc przed śmiercią trzecim pod względem wieku życia mężczyzną w Polsce (110 lat), o czym żadne z głównych mediów nie poinformowały tylko dlatego, że Henryk Kozubski posiadał medale i krzyże z okresu PRL i nie miał w zwyczaju psioczyć na Polskę Ludową. Pomnik w Zaleziance, który przez ponad 60 lat znajdował się w centrum miejscowości obok szkoły został wyburzony.

4. Fanisławice, gmina Łopuszno.

W gajówce w lesie między Fanisławicami a Korczynem kwaterowali żołnierze 2 Brygady Armii Ludowej „Świt”. Gajowym był Woźniak – członek AK. 26 sierpnia 1944 r. AL-owcy wraz z dowódcą Tadeuszem Orkanem „Łęckim” wysadzili niemiecki pociąg w Gnieździskach. Ranni partyzanci zostali w gajówce. W międzyczasie w gajówce zjawiła się banda Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych pod dowództwem „Wilka”. NSZ-owcy wymordowali wszystkich rannych polskich żołnierzy. Wśród zabitych znalazł się spadochroniarz 1 Armii Wojska Polskiego ppor. „Maciek”, któremu rozłupano czaszkę bagnietami, wskutek czego mózg zabitego znajdował się poza głową. Bestialsko zamordowani zostali także plut. Leszek i kpr. Szymek. Na gajowym Woźniaku dokonano egzekucji strzałem w tył głowy. Świadkiem masakry była żona gajowego, a zwłoki zostały odnalezione przez powracających z akcji dywersyjnej do gajówki żołnierzy Armii Ludowej. Pomnik poświęcony nieludsko zamordowanym partyzantom przez polskich faszystów został z mocy prawa rozwalony. W jego miejsce gmina Łopuszno postawiła pomnik upamiętniający poległych partyzantów, którzy zginęli „w wymianie ognia”. Według współczesnej narracji historycznej wygląda więc na to, że żołnierze AL strzelali do samych siebie.

5. Łysowody, gmina Ćmielów.

W pałacu posiadacza ziemskiego hrabiego Druckiego-Lubeckiego stacjonowały Narodowe Siły Zbrojne, które otrzymały od Niemców pełne uzbrojenie i zapasy żywności. W okolicach Tarłowa, Bałtowa, Ożarowa i Ćmielowa prowadzili terror wytapując ludzi podejrzewanych o lewicowe sympatie i zabierając ich na przesłuchanie do pałacu w Łysowodach. Szczególnie ucierpiały wsie Wiktoryn, Podgórze Boryńskie, Gliniany, Duranów, Ulów i Teofilów. Pojmani wcale nie musieli należeć do PPR ani GL czy AL. W pałacyku NSZ zakatował na śmierć 70 Polaków. Według relacji okolicznych mieszkańców, egzekucje przewyższały swoją brutalnością zachowania gestapo. W pałacu rzekomym komunistom wypalano twarz wrzącym olejem. NSZ przez cały okres tropienia komunistów był pod ochroną Niemców, którzy czujnie patrzyli czy ich polscy podwładni należycie wykonują swoje polecenia. Pomnik w Łysowodach poświęcony zamordowanym mieszkańcom jest w fatalnym stanie, a okolica pomnika jest jeszcze bardziej zaniedbana. Napis na tablicy informujący o tragicznych wydarzeniach z powodu braku prac konserwatorskich stał się nieczytelny, a sama tablica została zdemontowana i zabrana w nieznane miejsce (być może już dawno została przetopiona i oddana na złom). Dla jasności warto dodać, że całą akcją pacyfikacji polskich wsi kierował Hubert Jura ps. „Tom” – oficer Narodowych Sił Zbrojnych, agent gestapo, najbliższy konfident hauptsturmführera Paula Fuchsa, odpowiedzialnego za zwalczanie polskiego podziemia w dystrykcie radomskim, zbrodniarz wojenny, skazany przez AK na karę śmierci za kolaborację z okupantem. Obecnie przez IPN i weteranów NSZ „Tom” przedstawiany jest jako polski patriota walczący bohatersko ze złą komuną.

6. Rzębiec, gmina Włoszczowa.

Najbardziej medialny przypadek. 8 września 1944 r. banda NSZ Antoniego Szackiego „Bohuna” skrytobójczo wymordowała 74 partyzantów Armii Ludowej z oddziału Tadeusza Grochala „Tadka Białego” i partyzantów radzieckich z oddziału mjr Iwana Karawajewa, którzy zmierzali do Gruszki w rejon koncentracji brygad AL. Mord został dokonany wspólnie i w porozumieniu z żołnierzami Wehrmachtu. Wysługujący się Niemcom bandyci nie mieli żadnych skrępowań, aby odebrać życie swoim rodakom. Po wojnie w miejsce kaźni został postawiony pomnik przypominający o masakrze. Rokrocznie odbywały się przy nim uroczystości rocznicowe, w których uczestniczyli mieszkańcy wsi, miejscowy ksiądz, kombatan ci wojskowi różnych formacji, harcerze, strażacy i różni działacze społeczni. Jeszcze przez przejęciem rządów przez PiS Kielecka Delegatura IPN żądała, aby pomnik usunąć, jednak cała wieś twardo broniła pomnika włącznie z parafią rzymskokatolicką. Uroczystości były zakłócan e przez faszystów z Młodzieży Wszechpolskiej, a pomnik wielokrotnie dewastowany. Po jednej z dewastacji, sprawcy – młodociany faszysta – zostali złapani na gorącym uczynku. Sąd rejonowy we Włoszczowie uniewinnił ich, ponieważ zdaniem sądu oskarżeni „działali w czynie patriotycznym”. Dla sądu nie miał znaczenia fakt, że nawet krzyż z Jezusem Chrystusem został przez sprawców wyrwany i wyrzucony kilka metrów poza obiektem. Po kolejnych naciskach ze strony pisowskiej władzy oraz IPN, pomnik został przeniesiony na prywatną posesję w celu jego uratowania. Obecnie rząd PiS planuje w Rzębcu postawić pomnik nazistowskim kolaborantom z NSZ. Aparatczy ci PiS w regionie tacy jak Marusz Gosek twierdzą publicznie, że to bardzo dobrze, że antyfaszystowscy partyzanci zostali rozstrzelani, ponieważ były to „sowieckie pacholki”. Minister

środowiska Michał Woś nakazał w lipcu 2020 r. pracownikom Nadleśnictwa Włoszczowa doprowadzić do zbudowania pomnika, lecz po sprzeciwie pracowników nadleśnictwa, Woś stwierdził, że pomnik i tak powstanie, a pracownicy nadleśnictwa muszą go sfinansować z własnej kieszeni za karę, ponieważ mieli czelność stać po stronie prawdy historycznej.

7. Gruszka, gmina Radoszyce.

Miejsce wybitne w historii Polski. W Gruszcze w dniach 29-30 września 1944 r. miała miejsce największa bitwa partyzancka w historii Ziemi Świętokrzyskiej. To jest fakt niezaprzeczalny. Zgrupowanie Armii Ludowej składające się z 1 Brygady AL im. Ziemi Kieleckiej, 2 Brygady AL „Świt”, 10 Brygady AL „Zwycięstwo”, 11 Brygada AL „Wolność”, oddziału kpt. Filuka zostały otoczone przez niemieckie wojsko i żandarmerię w sile 6000 żołnierzy. Niemcy uzyskali wiedzę o kwaterowaniu partyzantów dzięki informacjom przekazanym przez zwiad Brygady Świętokrzyskiej NSZ. Około 1500 partyzantów polskich i radzieckich wydostało się z pierścienia okrażenia zadając straty nieprzyjacielowi w postaci około 200 zabitych (w tym oficerów), a także niszcząc 5 pojazdów pancernych i niszcząc 1 samochód osobowy. Straty po stronie partyzantów wyniosły ok. 50 zabitych i 70 rannych. Pomnik postawiony na miejscu bitwy był miejscem corocznych uroczystości z udziałem kombatan tów. Na podstawie decyzji IPN i nacisków ze strony rządu, pomnik został totalnie rozwalony buldożerami jednej nocy i obecnie nie ma po nim śladu. We współczesnych biuletynach IPN możemy przeczytać, że w bitwie pod Gruszką w ogóle nie walczyli Niemcy tylko azjatyckie formacje karne. Mieszkańcy Gruszki, Józwikowa, Mularzowa, Dobreszowa, którzy pomagali walczącym partyzantom mówią zupełnie co innego, ale biedni i starsi ludzie na wsi nie mają żadnej siły przebicia w starciu ze skrajnie prawicową machiną propagandową.

8. Świnia Góra, gmina Bliżyn.

W dniach 17-18 września 1944 r. na Świniej Górze został otoczony sztab III Okręgu AL z dowódcą okręgu Mieczysławem Mocza rem. Partyzanci polscy i radzieccy ze zgrupowania płk „Piotra” – Tierentija Nowaka zajmując pozycje obronne nie dopuścili wroga do siebie zadając mu ciężkie straty i zmuszając do odwrotu, jednocześnie notując u siebie minimalne straty. Co więcej partyzanci atakowani z każdej ze stron czołgami i artylerią zdołali jeszcze zwiększyć swoje szeregi pozyskując masowo dezertujących żołnierzy Ostlegionów, czyli jeńców radzieckich zmuszanych przez Niemców do służby po ich stronie. Pomnik ustawiony w X rocznicę PPR w 1952 r. na szczycie góry tuż obok Rezerwatu Świnia Góra cieszył się swoim istnieniem do 2018 r., kiedy na polecenie IPN został usunięty, ponieważ propagował „totalitarny ustrój państwa”. Nadleśnictwo Suchedniów miało jednak na tyle odwagi, że postanowiło pomnik zdeponować, a nie zburzyć. Obecnie można go zobaczyć na terenie leśniczówki na Świniej Górze, gdzie jest skazany na łaskę i niełaskę warunków atmosferycznych i administracji lasów państwowych. Jeśli ktoś jest chętny, to może przyjechać do leśniczego i zabrać pomnik na swoją posesję – leśnicy nie robią tutaj żadnego problemu.

9. Chotcza Dolna, gmina Chotcza-Józefów.

W nocy z 28 na 29 października 1944 r. miała tu miejsce ostatnia bitwa Armii Ludowej i Batalionów Chłopskich na Kielecczyźnie. Z powodu zbliżającej się zimy i zagrożenia dekonspiracją partyzanci AL i BCh uznali, że należy przebić się na drugą stronę Wisły do wyzwolonej Polski.

Zgrupowanie partyzanckie składające się z około 1000 żołnierzy m.in. 1 Brygady AL im. Ziemi Kieleckiej, 2 Brygady AL „Świt” i oddziałów BCh Jana Sońty „Ośki”, Władysława Jańca „Rinaldo” oraz kpt. „Hiszpana” nawiązało kontakt z 69 Armią 1 Frontu Ukraińskiego, która kontrolowała mały skrawek na lewobrzeżnej części Wisły. Dowódcą zgrupowania został Tadeusz Łęcki „Orkan”. Partyzanci musieli przebić się przez kilka linii okopów niemieckich, zasieki z drutów kolczastych, miny i bunkry z karabinami maszynowymi. Bitwa pod Chotczą była jedną z najkrwawszych bitew partyzanckich w historii Polski. Partyzanci przebili się na drugą stronę, wstępując do 1 Armii Wojska Polskiego i dochodząc często nawet do Berlina. Straty własne wyniosły około 170 zabitych – były to rozczłonkowane ciała od min, drutów kolczastych, moździerzy i pocisków karabinowych. W PRL-u postawiono pomnik w miejscu bitwy z tablicą na cześć partyzantów AL i BCh. W 2018 r. w tak zwanej wolnej Polsce tablicę zdemontowano i przywieszono nową z okazji 100 rocznicy niepodległości, gdzie nie ma nawet wzmianki o bitwie partyzanckiej.

10. Janik, gmina Kunów.

9 czerwca 1944 r. oddziały Armii Ludowej Czesława Boreckiego „Brzozy”, Tadeusza Maja „Łokietka” i „Wrzosa” pod dowództwem Henryka Połowniaka „Zygmunta” stoczyły bitwę z niemiecką obławą antypartyzancką (kilkuset żandarmów). Poległo 6 partyzantów, reszta wydostała się z okrażeń. Pomnik upamiętniający potyczkę został rozwalony ciężkim sprzętem na polecenie IPN przez Nadleśnictwo Ostrowiec.

11. Młodzawy Duże, gmina Pińczów.

Pod Górą Byczowską znajduje się wielki, monumentalny pomnik poświęcony bohaterom Republiki Pińczowskiej, wybudowany w czasach Polski Ludowej. Co roku odbywają się pod nim uroczystości. Przypomnijmy w skrócie: Mowa o wyzwolonym obszarze w okresie 24 lipca – 12 sierpnia 1944 roku spod okupacji niemieckiej w wyniku wspólnych działań oddziałów partyzanckich Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich i Armii Ludowej. Wspólnym wysiłkiem wyzwolony został obszar o powierzchni 1000 km². Na terenie Republiki Pińczowskiej znalazły się miejscowości: Pińczów, Skalbierz, Książ Wielki, Brzesko Nowe, Działoszyce, Janowice, Kazimierza Wielka, Koszyce, Nowy Korczyn, Proszowice, Sancygniów, Słaboszów i Wiślica. Związanie sił niemieckich przez partyzantów ułatwiło Armii Czerwonej zdobywanie przyczółku baranowsko-sandomierskiego. Wśród Armii Ludowej odznaczyła się przede wszystkim 1 Brygada AL Ziemi Krakowskiej im. Bartosza Głowackiego z dowódcami takimi jak Józef Saturn i Zygmunt Bieszczanin. W trakcie walk o utrzymanie Republiki współpraca między AL, AK i BCh była czymś normalnym, co można pokazać chociażby na przykładzie obrony Skalbierza 5 sierpnia 1944 r., która została zapamiętana jako spektakularne zwycięstwo, w którym po jednej stronie przeciwko Niemcom walczyła AK, AL, BCh i Armia Czerwona (O wyniku bitwy przesadziły dwa radzieckie czołgi T-34). Gdzie wówczas był NSZ? Przed powstaniem Republiki, notoryczne były napady NSZ na partyzantów BCh i AL, w których mordowano polskich partyzantów. IPN podjął decyzję o wyburzeniu pomnika, co spotkało się z ogromnym protestem kombatantów Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich, Armii Ludowej i zwykłych mieszkańców. O sprawie pisały lokalne i regionalne media, decyzję tę uznano powszechnie za skandaliczną. Skończyło się tylko na tym, że brutalnie wyrwano tablicę upamiętniającą AL, a resztę zostawiono. Dla fałszerzy

historii nie miał znaczenia fakt, że Armia Ludowa uniemożliwiła pacyfikację wsi Młodzawy Małe 31 lipca 1944 r. rozbijając hitlerowski oddział ekspedycyjny i ratując przy tym ludność od spalenia żywcem w stodole. Pomnik znajduje się w fatalnym stanie, jest zaśmiecony i zaniedbany. Popada w ruinę.

Tak jak zaznaczono wyżej w tekście – obiektów upamiętniających Gwardię i Armię Ludową na Kielecczyźnie jest dużo więcej. Jeśli ktoś by chciał zobaczyć istniejący pomnik AL, to może zrobić sobie wycieczkę do Górek Szczukowskich, gdzie 2 Brygada Armii Ludowej „Świt” pod dowództwem Tadeusza Łęckiego ps. „Orkan” wysadziła 43 wagony z hitlerowską amunicją artyleryjską, likwidując także załogę pociągu. Oprócz poległych konwojentów z NSDAP, na miny najechał także późniejszy Sichertransport. Akcja okazała się wielkim sukcesem, ponieważ zablokowała możliwość dostarczenia ogromnej ilości broni na przyczółek baranowsko-sandomierski. Z partyzantów nie zginął nikt, a we wsi rozrzucano dla zmyły radzieckie gazety, aby uniknąć represji na ludności miejscowej. Pomnik stoi po dziś dzień w niewidocznym miejscu na nasypie kolejowym przy torach.

W opinii historyków pokroju Piotra Zychowicza „złe się stało, że nie powstał rząd kolaboracyjny w Polsce”, ponieważ „w interesie Polski było zwycięstwo Niemiec na Związkiem Sowieckim, a później zwycięstwo aliantów nad Niemcami. Tak żeby wyzwolenie przyszło z Zachodu. Z tego powodu wysadzanie niemieckich pociągów z amunicją jadących na front wschodni było sprzeczne z polskim interesem”. Tego typu debile tworzą obecnie historię, więc możemy się spodziewać, że pomnik w Górkach Szczukowskich wkrótce podzieli los pozostałych pomników. Zresztą, od kilku lat widnieje na liście IPN jako obiekt do likwidacji. Do niedawna można było oglądać tablicę ku czci żołnierzy Armii Ludowej w pałacu w Sancygniowie, nie wiem czy ona jeszcze dalej tam widnieje.

Mnóstwo potyczek nie jest w ogóle upamiętnionych. Dzieci w szkole podstawowej w Iłży nie dowiedzą się, że Iłża została wyzwolona w nocy z 16 na 17 maja 1944 r. przez partyzantów z oddziałów AL im. Langiewicza (pod dowództwem Czesława Boreckiego ps. „Brzoza”), im. Głowackiego (Stefan Szymański ps. „Góral”), im. Narutowicza (Tadeusz Maj ps. „Łokietek”) oraz oddział radziecki pod dowództwem legendarnego dywersanta Aleksieja Botiana ps. „Alosza”, którzy przeprowadzili skuteczną akcję zaopatrzeniową. 100% młodego pokolenia województwa świętokrzyskiego nie ma pojęcia o tym, że partyzant GL Wasyl Wojczenko „Saszka” zlikwidował w Zochcinie 22 października 1943 r. szefa opatowskiego gestapo Donata, znienawidzonego przez ludność za swoje okrucieństwo wobec polskiego podziemia, a na jego pogrzebie była obecna Brygada Świętokrzyska NSZ, która złożyła wieniec z biało-czerwonymi szarfami na grobie szefa gestapo z podpisem Narodowe Siły Zbrojne oraz następującą treścią: „Za bohaterską śmierć w walce przeciwko wspólnemu wrogowi – bolszewizmowi – polski oddział oddaje bohaterowi ostatni należny hołd przez honorową salwę”. Zdjęcia z pogrzebu znajdują się w archiwum WBP w Kielcach, oglądałem je osobiście. Zakładam, że wkrótce zostaną spalone. Takie przykłady można mnożyć i mnożyć.

Filip Bojovic

Pamięci Towarzysza Profesora Wiesława Skrzydły

Wiesław Skrzydło urodził się 11 kwietnia 1929 r. w Rokitnie, zmarł w swoje 92. urodziny – 11 kwietnia 2021 r. w Lublinie. Był Uczonym z prawdziwego zdarzenia, takim jakich już się nie spotyka.

Wierności marksistowsko-leninowskiemu światopoglądowi dowiódł jako autor bardzo wysoko cenionych publikacji naukowych, m.in. książek *Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego* (Lublin 1979) czy *Ustrój polityczny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej* (Rzeszów 1979) oraz artykułów naukowych *System partyjny PRL i jego wyraz w ustroju politycznym państwa* („Państwo i Prawo” 1959, z. 7), *Rola partii w systemie demokracji socjalistycznej* („Ideologia i Polityka” 1974, nr 7-8), *Nowelizacja Konstytucji PRL wyrazem wyższego stanu rozwoju państwa i społeczeństwa* („Wieś Współczesna” 1976, nr 4), *Przewodnia rola PZPR i jej wyraz w Konstytucji PRL* („Państwo i Prawo” 1976, z. 4), *Wybory do Sejmu PRL – zasadniczą formą realizacji zasady ludowładztwa* („Ideologia i Polityka” 1985, nr 7-8).

O marksistowsko-leninowskim profilu badawczym Towarzysza Skrzydły świadczy też to, że pracę naukową i dydaktyczną w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie rozpoczął w 1953 r. od stanowiska zastępcy asystenta w Zakładzie Podstaw Marksizmu-Leninizmu.

Do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wstąpił w 1952 r. i trwał w niej do roku 1990, do ostatnich chwil istnienia partii. Nie zdradził jej, nie wystąpił, nie rzucił legitymacją jak ci ludzie nauki, którzy wszystko zawdzięczali Polsce Ludowej, a okazali się oportunistami i karierowiczami. Jego aktywność w PZPR zaznaczyła się działalnością w Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej (1975-1980) i Komisji Komitetu Centralnego powołanej do wyjaśnienia przyczyn i przebiegu konfliktów społecznych w dziejach Polski Ludowej (1981-1983), członkostwem w KW w Lublinie i jego egzekutywie (1969-1981, 1982-1985), a nade wszystko sprawowaniem w latach 1982-1985 godności I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego w Lublinie.

Stał na czele wojewódzkiej instancji partyjnej w bardzo trudnym okresie nasilenia kontrrewolucyjnego oporu warcholskich kontestatorów inspirowanych i finansowanych przez amerykańskie i zachodnioeuropejskie służby specjalne. Wytrwał na posterunku, pełniąc go w sposób odpowiedzialny i profesjonalny, z zaangażowaniem właściwym szczeremu patriocie i doświadczonemu komuniście. Jako I sekretarz KW Wiesław Skrzydło był godnym następcą wybitnych towarzyszy, piastujących tę godność w przeszłości, w tym Pawła Wojasa, Władysława Kozdry, Piotra Karpiuka, Ryszarda Wójcika i Władysława Kruka.



Uczelnią, z którą związał się najmocniej, najtrwalej i na najdłuższy okres, był wspomniany już UMCS, w którym pełnił wysokie i znaczące godności, w tym prodziekan Wydziału Prawa (1964-1965), prorektora (1965-1972) i rektora (1972-1981). To jeden z najwybitniejszych rektorów UMCS obok Andrzeja Burdy, Grzegorza Leopolda Seidlera i Zdzisława Cackowskiego; czas sprawowania przezeń najwyższego akademickiego urzędu to dynamiczny rozwój potencjału naukowego, akademickiego, infrastrukturalnego i majątkowego, to inwestycje, które przyczyniły się do wielkiego sukcesu tej wszechnicy i służą jej do dzisiaj. To jeden z przodujących w Polsce uniwersytetów, najlepszy w Lublinie i na prawym brzegu Wisły. To wielkie dzieło Polski Ludowej, której władze tuż po wyzwoleniu Lublina w roku 1944 nie zawahały się przed utworzeniem tam uniwersytetu, jakże podnoszącego status miasta – w czasach caratu, sanacji i hitlerowskiej okupacji prowincjonalnego, zapadłego.

W latach 1985-1991 W. Skrzydło był dyrektorem Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk w Paryżu, a w latach 2001-2006 redaktorem naczelnym „Przeglądu Sejmowego”.

Znakomite osiągnięcia naukowe stacji i periodyku to niezaprzeczalne osobiste sukcesy Towarzysza Profesora. Nie wiem, czy w którymkolwiek z pośmiertnych wspomnień o Nim znalazło się lub znajdzie odwołanie do rozmowy jaką odbył w listopadzie 1985 r. z prof. Skrzydłą tworzący rząd tow. prof. Zbigniew Messner. Wiem od obu towarzyszy, że nowy premier zaproponował prof. Skrzydle członkostwo w Radzie Ministrów, zapewne urząd Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, na co miał usłyszeć – bez wątplenia po namyśle – odpowiedź odmowną, uzasadnioną tym, że „nauka jest zazdrosną kochanką”. Moim zdaniem był to błąd, ale nie popełnia ich tylko ten, kto nic nie robi, a tow. prof. Skrzydło zrobił w swoim długim życiu bardzo wiele dobrego, Drodzy Czytelnicy. Świadczy też o tym bardzo przychylna ocena Jego osoby i dzieła, jaką usłyszałem w 2006 r. od gen. W. Jaruzelskiego.

Spotykałem się z prof. Skrzydłą wielokrotnie. Opowiadał mi w Lublinie o swoim dzieciństwie, o tym jak chłonał przy świetle lampy naftowej sienkiewiczowską „Trylogię” – pierwsze książki, jakie przeczytał. Jakie to szczęście, że w Polsce Ludowej talent tego zdolnego i pracowitego człowieka mógł rozwinąć się w stopniu tak ogromnym, by powieść Go ku szczytom naukowych osiągnięć, ku budzącym szacunek stanowiskom w partii, nauce i szkolnictwie wyższym.

Cześć pamięci autora niedościgłych dzieł, wybitnego konstytucjonalisty, organizatora nauki, działacza ruchu robotniczego. Recenzenta mojego doktoratu.

Maciej Kijowski

Rocznica bitwy pod Ewiną

12 września mieszkańcy okolic Ewiny (powiat radomszczański) uczcili 77. rocznicę bitwy partyzanckiej, stoczonej przez 3 brygadę Armii Ludowej im. Józefa Bema w 1944 roku z niemieckim okupantem. Główne uroczystości odbyły się pod pomnikiem upamiętniającym zwycięskie starcie partyzantów. Uczestniczyły w nich liczne poczty sztandarowe organizacji kombatanckich, lokalnych stowarzyszeń i szkół. Kwiaty przed obeliskiem złożyli przedstawiciele lokalnej społeczności, a także dyplomaci z Federacji Rosyjskiej. W uroczystości uczestniczyli również przedstawiciele KPP.

Oficjalnej uroczystości towarzyszył piknik, a także pokaz sprzętu wojskowego i prezentacje rekonstruktorów. Swoje stoiska wystawiły stowarzyszenia oraz muzea zajmujące się obroną tradycji historycznej oraz wydawnictwo Tygodnika Przegląd. W uroczystościach oraz pikniku bardzo licznie uczestniczyli okoliczni mieszkańcy.

Rocznica bitwy pod Ewiną jest obchodzona w wyniku oddolnej inicjatywy, wbrew IPNowskiej propagandzie, która umniejsza działania partyzantów z Armii Ludowej.



Zmarł Josep Almuđer Mateu



24 maja we Francji zmarł w wieku 101 lat Josep Almuđer Mateu, prawdopodobnie ostatni żyjący weteran Brygad Międzynarodowych.

Almuđer urodził się w roku 1919 w Marsylii, w rodzinie hiszpańskich emigrantów. Jego ojciec był robotnikiem, który uciekł z Hiszpanii przed represjami politycznymi, matka pracowała w cyrku.

Po proklamowaniu Republiki Hiszpańskiej rodzina wróciła do Walencji. Dzięki ojcu Josep zetknął się z ruchem rewolucyjnym. Gdy 18 lipca 1936 roku wybuchł wojskowy pucz, ukrył swój wiek i zaciągnął się do oddziałów milicji robotniczej broniącej Republiki. Walczył w Kolumnie Pablo Iglesias. Na froncie pod Teruel został ranny. Gdy władze wojskowe zorientowały się, że nie ma 18 lat, został odesłany z frontu. Powrócił jednak na pole walki.

Dzięki wcześniejszym kontaktom z włoskimi antyfaszystami zaciągnął się początkowo do włoskiej brygady im. Garibaldi, gdzie przyjęto go jako tłumacza. Później walczył w szeregach 129 Brygady Międzynarodowej.

Po rozwiązaniu Brygad Międzynarodowych, w styczniu 1939 roku trafił do Francji. Wrócił jednak z emigracji do Walencji. Tuż przed zakończeniem wojny, w kwietniu 1939 roku znalazł się z ojcem w Alicante, próbując opuścić Hiszpanię statkiem wraz z innymi uchodźcami. Został schwytany przez wojska frankistowskie. Josepa i jego ojca umieszczono we frankistowskim obozie koncentracyjnym.

„Nie wiem dlaczego, ale zawsze kazali mi patrzeć, kiedy strzelali do ludzi, którzy próbowali uciec z obozu” - mówił po latach w wywiadzie dla dziennika „El País”. Po zamknięciu obozów koncentracyjnych spędził jeszcze trzy lata w więzieniu. Zwolniony z niego w roku 1942 przyłączył się do partyzantów działających na pograniczu Francji i Hiszpanii. W roku 1947 zakończył walkę zbrojną i osiadł we Francji. Do Hiszpanii wrócił po amnestii, w roku 1965 i zamieszkał w Walencji.

W roku 2014 spisał wspomnienia. W roku 2019 został uhonorowany przez władze regionalne za „bycie przykładem żyjącej pamięci o historii, która musi być zapamiętana aby wzmacniać pełną i sprawiedliwą demokrację obecnie”. Po śmierci Almuđera prezydent regionu, Ximo Puig, określił go jako „Obywatela Walencji, który walczył o demokratyczne przekonania całego swojego ludu”.

Publikowane artykuły wyrażają opinie autorów inie zawsze są zgodne z poglądami Redakcji.

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów i nadawania im tytułów.

Skład Redakcji: Krzysztof Szwej (redaktor naczelny), Beata Karoń.

Kontakt z Redakcją: email: brzask@o2.pl.

Komunistyczna Partia Polski skr. poczt. 154, 41-300 Dąbrowa Górnicza.

Opłatę za „Brzask” należy wpłacać na konto bankowe Partii z dopiskiem „za Brzask”.

NEST BANK S.A. 09 2530 0008 2009 1065 0453 0001